Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 148 **Kraków, Niedziela dnia 31 Maja 1903** **Rok XI.**

Od Administracji.

Upraszamy Sz. Prenumeratorów o rychłe nadsełanie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika. która wynosi za miesiąc Czerwiec 2 k. 70 h. w miejscu, bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie mogą otrzymać początki powieści: Conan Doyle W „Sępich szponach“. W ilustrowanym „Głosie Narodu“ rozpoczętą przez Arnolda Benetta „Hotel Babilon“. 21 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z ukończoną sensacyjną powieścią „Conan Doyle „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą 1 kor. 40 h., Jan Mieroszewicz „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“, powieść ukończona 80 hal., a powieść Józefa Rogosza „W obronie prawdy“ również za dopłatą 60 hal.

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć 60 hal.

Kronika tygodniowa.

Zielone święta!

To już określa charakter i ton dzisiejszej kroniki?

Czyż można myśleć o poważnych rzeczach w przededniu Zielonych Świątek, kiedy słońce tak cudownie świeci, kiedy się wie, że naokoło tego dusznego miasta, w którym trzeba siedzieć i pisać ku zbudowaniu bliźnich -- są rozległe ukwiecone pola, zamknięte murami lasów, że są wody i drzewa... że słońce, „t a k c i ą g n i e d u s z ę n a w i e ś, m i ę d z y z b o ż a, m i ę d z y s k o w r o n k ó w s p i e w y“...

Nie, to stanowczo nie usposabia człowieka poważnie. Dlatego też zrezygnowałem na dzisiaj ze spraw serjo i będę mówić o tem, co mi na myśl przyjdzie.

Mieszkam dość wysoko i teraz właśnie ponad fantastycznemi płaszczyznami dachów widzę kawałek takiego pola jakie mi też przed chwilą marzyło. I myślę, że to jutrzejsze święta mają jakiś dziwny urok, który się nawet w słowach wypowiedzieć nie da. Wyobrażam je sobie jakby jakieś uwite z zieleni i kwiatów wyzłocone słońcem tryumfalne wrota, przez które wchodzi lato, aby swoje błogosławione panowanie nad ziemią rozpocząć...

No i tak mię samo zestawienie świątek z kwiatami usposabia, że byłbym gotów nawet rzucić to pisanie i lecieć czemprędzej za miasto...

Sam jednak poczułem w tej chwili, że coś niestosownego napisałem. Stanowczo nie tak ponien poważny publicysta sprawę kroniki tygodniowej traktować. I nie dziwiłbym się, gdybyście czytelnicy w tem miejscu mój feljeton czytać przestali. Ot także ma nam czem głowy zawracać, myśmy ciekawi losów kandydatury p. Horowitza a on nam opowiada o słońcu i o drzewach. Sami wiemy, że w lecie jest gorąco i że można bez zarzutek chodzić.

Wiem, bardzo dobrze wiem o tem. Ale może już się tym razem pogodzimy jakoś ze sobą. Będę ogromnie, przerażająco poważny od wtorku, ale w tej chwili „darujcie życie“, jak mówią we Lwowie.

Wyraz Lwów przypomniał mi wiec narodowy. Dziś więc rozpoczynamy tam uroczyście pierwszy wiec narodowy. Dziś zbieramy się Polacy ze wszystkich dzielnic, a przynajmniej zebrać powinniśmy się, by o swoich sprawach narodowych pomówić.

Nie wiem, jak wiec dzisiejszy, ta pierwsza próba wypadnie, to jednak już dziś skonstatować należy, że takie forum ogólno-polskie, jednoczące choć w małym zakresie działania to, co rozcięła na kawały historja (nazwijmy to dla grzeczności historją) — jest ze wszech miar pożądanem, błogosławionem.

Niech mi więc, kronikarzowi, wolno będzie na tem miejscu przesłać wiecownikom jak najgorętsze wyrazy sympatji. Niech praca wasza będzie istotnie poważna, niech będzie w skutki płodna.

Na przyszły rok wiec powinien odbyć się w Krakowie, powinien z kolei rzeczy i dla większego udziału wiecowników. Położony w sercu Polski, łatwiej od Lwowa ściąga Wielkopolan, Królewiaków, więc i znaczenie może mieć dla sprawy dodatniejsze.

Wiec narodowy kojarzy się z drugim zjazdem: z kongresem dziennikarzy słowiańskich w Pilznie.

„Głos Narodu“ i jego sługa kronikarz tygodniowy chętnie zawsze przyznaje się do słowianofilstwa — naturalnie nie do słowianofilstwa „Towarzystwa słowiańskiego w Moskwie“ lecz do tego co wiernie stoi na gruncie ochrony praw narodowych każdego z ludów słowiańskich. Kongres w Pilznie jest więc poniekąd „naszem świętem“.

Kongres w Pilznie oprócz fachowych dziennikarskich kwestyj musi zająć wyraźne stanowisko wobec strasznych zajść w Chorwacji, musi braciom Chorwatom okazać najżywsze współczucie i zgodnie z niemi zaprotestować przeciw bezprawiom, pomny na dewizę, „że krzywda każdego z poszczególnych ludów słowiańskich jest krzywdą słowiańszczyzny całej“. Krzywdą słowiańszczyzny całej jest więc każda przemoc: rosyjska, pruska czy madziarska.

Niezręczny obrońca.

(Jeszcze raz liczba Polaków w Radzie kolei państwowych. — Konferencja z dr Forsterem. — Niefortunna obrona. — Niechęć biurokracji do Polaków.— Zapomnienie Koła).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Nasz artykuł o macoszem potraktowaniu przedstawicieli Galicji w Radzie kolei państwowych, gdzie na 82 członków zamianowano 10 Polaków, a na 82 zastępców 9 Polaków, wywołał echa w prasie polskiej galicyjskiej. To echo, półurzędowe, lecz z zatartą w tym wypadku marką — broni ministra kolejowego dr Witteka przed zarzutem pomijania Polaków. Ułożono tę obronę na konferencji, którą prezydyalista dra Witteka, wysoce niechętny Polakom, Niemiec czeski dr Forster odbył w początkach tego tygodnia — jeżeli się nie mylę, w dniu 26 maja, z autorem, czy inspiratorem owego echa.

Obrońca dra Witteka przyznaje, że w Radzie kolei państwowych zasiada Polaków zbyt mało. Twierdzi przecież, że nie winien temu ani rząd, ani Koło polskie. Kto zatem winien? Oto, jak twierdzi śmiało obrońca dra Witteka — winien statut. Statut — pisze on — jest tak niefortunnie ułożonym, iż nie dopuszcza większej ilości Polaków do krzeseł w Radzie kolei państwowych. Dr Wittek ma prawo mianować samodzielnie 10 członków, na tych dziesięciu zamianował dwóch Polaków. Więcej nie można od niego żądać.

Gdyby obrońca dra Witteka na tych argumentach poprzestał, możnaby się dziwić, iż znajdują się jeszcze pióra polskie broniące ministra, który stale okazuje nam wrogie usposobienie (już nietylko sprawa kolei Północnej tego dowiodła), lecz na tem zdziwieniu trzebaby poprzestać. — Obrońca dra Witteka przecież jest zbyt gorliwym i zbyt usłużnym, ile razy trzeba bronić tego lub innego ministra-centralistę. Chciał zatem przytoczyć jeszcze więcej argumentów. Widocznie jednak pisuje swe artykuły zbyt pospiesznie i pod koniec artykułu już nie pamięta tego, co napisał na wstępie. Skutkiem takiej wady grzeszy często brakiem logiki i w drugiej części artykułu przeczy temu, co napisał w pierwszej.

Zrzuciwszy bowiem winę pominięcia Polaków na statut, przyznaje potem przez zbyteczną gadatliwość, iż również ministerstwa: handlu, skarbu, rolnictwa i wojny, mają prawo przedstawiania ministrowi kolejowemu kandydatów do owej Rady. Iluż Polaków przedstawiły do nominacji owe cztery ministerja? Gorliwy obrońca przyznaje, że wśród wszystkich kandydatów, przedstawionych przez owe ministerja, w i d n i e j e j e d e n P o l a k.

Z tego szczegółu, przytoczonego przez niezręcznego obrońcę rządu, wynika aż nadto widocznie, że nie tylko statut niefortunny winien, albo również ludzie, to jest ministerja i Koło polskie. Ministerja dlatego, że z niesłychaną bezwzględnością pominęły niemal zupełnie Polaków przy nominowaniu kandydatów. Koło polskie zgrzeszyło, że znając przysłowiową nieżyczliwość dla Galicji ministerjum handlu, ministerjum skarbu i ministerjum rolnictwa, nie dopilnowało zawczasu, by pp. Boehm-Bawerk, Call i Giovanelli uwzględnili w swych nominacjach należny nam procent Polaków. A gdyby tej sprawy nasi posłowie, chwalący się, że uprawiają politykę realną, nie przeoczyli wtedy nawet — pomimo niekorzystnego statutu — ilość Polaków w Radzie kolei państwowych mogłaby wynosić 16 do 17 członków; czyli zaledwie o trzy lub cztery krzesła mniej, niż należąca nam liczba.

Lecz Koło polskie, jak mu się to często zdarza, nie dopilnowało panów ministrów. Panowie ministrowie pominęli Polaków, co czyni biurokracja niemiecka stale, ile razy się jej nie dopilnuje. A minister Wittek uwagi kolegów na to pominięcie Polaków nie zwrócił, ani go też, choćby częściowo, nie naprawił, acz mógł, mając samodzielne prawo nominacji dziesięciu członków. Był pewien, iż w razie krytyki znajdzie obrońców. I nie zawiódł się...

Od Moskwy do Petersburga.

Czesi nie jadą do Petersburga. — Błąd dra Riegera. — Podróż do Moskwy w 1867 r. — Kto się zebrał w Petersburgu. — Antysłowiańska trójca.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W życiu narodowem czeskiem nastał zwrot, który godzi się zaznaczyć. Rada miasta Pragi, podobnie, jak Rada miasta Krakowa i miasta Lwowa, postanowiła nie wysyłać deputacji na uroczystości jubileuszowe Petersburga.

Uchwała to znamienna. Świadczy bowiem, iż polityczne, kierownicze Koła narodu czeskiego leczą się z swego rusofilstwa. Jakże się różni ta uchwała od owej podróży nieszczęsnej dra Riegera do Moskwy.

Było to w kwietniu 1867 r. Staroczesi uprawiali wówczas politykę abstynencyjną w Radzie państwa i w Sejmie. Celem nastraszenia Niemców austrjackich wybrali się na kongres słowiański do Moskwy. Jechali przez Warszawę, w za-

łobie, jak to pięknie opisał niedawno Kazimierz Bartoszewicz, po świeżem powstaniu, gnębioną pięściami członków komitetu urządzającego.

Mowy Riegera w Moskwie, jego porównania Pragi z Moskwą, budziły w narodzie polskim oburzenie. Do Pogodina mówił Rieger, że Praga i Moskwa są grodami równej sławy. Ale Praga czuje w Moskwie matkę.

Trzydzieści sześć lat minęło od tego wielkiego błędu w polityce narodu czeskiego. Dzisiaj politycy czescy zaczynają rozumieć, że Rosja nie szanuje indywidualności narodów słowiańskich. Jej celem ogólne zruszczenie. Odbiciem tego jaśniejszego poglądu na krwiożerczość Rosji, jest odrzucenie zaproszenia „dumy“ petersburskiej.

Nie będzie w Petersburgu ni Czechów, ni Polaków. Ale stawił się burmistrz naczelny Berlina i burmistrz naczelny Budapesztu. Nic dziwnego! Prusy, Rosja, Madziarzy, cała ta trójca dąży do pożarcia słowiańszczyzny.

Petersburg.

Nie wysyła deputatów na jubileusz Petersburga Kraków, Lwów, nie wyśle Wiedeń, nie wyśle Praga.

Te celowe lub przypadkowe usunięcia się tych miast od wzięcia udziału w święcie rosyjskiem interesują obecnie cały świat dziennikarski i polityczny.

A Rosja pragnęła właśnie jak największego udziału Europy.

Dla Rosji ta uroczystość, którą święci obecnie jej stolica, uroczystość dwuchsetletniego istnienia może być świętem prawdziwem. Dzięki niezłomnej energji jednego człowieka, śród puszcz, na trzęsawiskach i błotach, w dzikiej i głuchej pustce wyrosło miasto, które w ciągu dwóch stuleci stało się jedną z najpotężniejszych stolic Europy. Setki tysięcy ludzi zrosiło krwią swoją moczary i użyźniło ziemię pod zasiew nowej potęgi, a na śmierć wiodła je wola jednego człowieka, niezłomna wola, której zdanie „stań się“ pchnęło historję świata na nowe tory.

Tym człowiekiem, tym genialnym twórcą dzisiejszej olbrzymiej i groźnej potęgi, był cesarz, Piotr Wielki. Od dziecka prawie czuł on już, że aby nawpół azjatyckiemu dziedzictwu, które nań spadło po przodkach zapewnić moc i władzę, należało zbliżyć je z Europą, — wyrąbać do Europy okno“. I urzeczywistnieniu swoich zamiarów całe życie poświęcił, przepędził lata za granicami kraju, gdzie jak zwykły robotnik, dni całe z toporem i młotem pracował w warsztatach okrętowych, aby samemu to posiąść, co dotychczas było tajemnicą obcych mistrzów, aby się zrównać z nimi. Człowiek, którego całe życie było dążeniem do jednego celu, nie mógł mieć skrupułów i nie miał ich. Podobnie jak Faraonowie egipscy, wznosząc piramidy, budowali je na trupach niewolników, tak i on nie szczędził życia ludzkiego, aby wznieść pomnik swojej potęgi. I dziś Petersburg świadczy o tem, co może wola jednego genialnego człowieka. Dziwne to miasto—wielkie i ponure tak, jak jego twórca, jak całe państwo, którego jest stolicą. Dokoła Petersburga skupiła się Rosja. Petersburg dookoła zimowego Pałacu, gdzie mieści się siedziba cara i fortece Piotra i Pawła, gdzie jest więzienie. Te dwa olbrzymie gmachy wyrażają sobą to, co się nazywa dziś Rosją...

W chwili, gdy Piotr Wielki umierał, Petersburg posiadał już około 40.000 mieszkańców.

Dzisiejszy Petersburg ma z przedmieściami miljon trzysta pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców, wśród których w 1890 r było 22 300 osób, uznających język polski za ojczysty, a 3½ prc. katolików. Jest on jednem z najrozleglejszych miast w Europie; pokrywa sobą 78½ wiorst kwadratowych.

Nizkie położenie miasta utrudnia budowanie domów, zwłaszcza ciężkich nadmiernie gmachów, oraz brukowanie ulic. Z układaniem fundamentów poradzono sobie na sposób wenecki; większa część petersburskich budowli stoi na setkach palów drewnianych, wtłoczonych głęboko w moczary, torfowiska i błota. Z pomiędzy kamieni bruków występuje błoto, rozmiękcza ulice i bruki psuje; wzięto się przeto do wykładania co ważniejszych arteryj komunikacyjnych drewnianemi kostkami, szczelnie z sobą zwartemi, układanemi na pomoście z desek.

Gmachów liczy Petersburg moc wielką; nie sprawia jednak wrażenia aglomeratu gmachów, bo monumentalne te budowle toną w morzu całem pospolitych, bezbarwnych, brzydkich kamienic i domów.

Ruch uliczny w Petersburgu niemały, a życia ulicznego w rozumieniu i charakterze zachodnio-europejskim Petersburg niema. Przedewszystkiem nie po temu — klimat.

Petersburg żyje pod dachami — z konieczności. Publiczność petersburska nie „wylega“ na ulice, ale ulicami — pędzi. Byle szybciej dostać się z miejsca na miejsce, z pod jednego dachu pod drugi dach, byle przemknąć przez wicher, chłód, mgłę. Kawiarń i życia kawiarnianego Petersburg nie zna. Ogrody miejskie bardziej spełniają zadanie obowiązkowych ozdób miasta, niż miejsca rekreacji, wytchnienia, swobodnego ze sobą obcowania. Na najbardziej „ożywionych“ ulicach, np. Sadowej lub Grochowej, nie ruch, ale tłoczenie się, przewalanie się tłumu mocno niewytwornego, odbierającego zgoła ochotę do „przejścia się“. Przechadza się Petersburg po Newskim i Wielkiej Morskiej i to w dzień obowiązkowo świąteczny i jako tako pogodny, przechadza się procesjonalnie, uroczyście, ramię przy ramieniu, że szpilki nie wbić na zatkanych chodnikach, milcząco, bez gestu, bez uśmiechu, jakby „odrabiając“ pontyfikalnie coś, co zabawy i rozrywki otrzymało miano i sankcję.

Teatry, które lepsze, a są między niemi bardzo dobre, mało co mają wspólnego z półtoramiljonową ludności stolicy; korzysta z nich, bo korzystać może, jakich kilkanaście tysięcy wybranych, stanowiących śmietankę towarzyską stolicy lub przyjezdnych. Miasto ma wszystko, począwszy od najwytworniejszych owoców zagranicznych o każdej porze roku, a kończąc na znakomitych obrazach Rembrandta w Ermitażu i ludziach wielkiej nauki, pracujących w pysznych laboratorjach i przebogatych bibljotekach. Ale wszystko to, dzięki specyficznemu charakterowi apatycznego, chłodnego Petersburga, nie idzie ku przybyszowi samo, nie oddaje mu się podobnie, jak np. idzie na twe spotkanie, narzuca ci się, bierze ciebie, ogarnia wszystko to, co posiada — taki Paryż lub nawet Berlin. Nie, w Petersburgu trzeba wszystkiego szukać, o wszystko zabiegać, docierać do wszystkiego, starać się o wszystko. „Chłopotat'!“... oto klasyczne „vademecum“ dla każdego, kto ze stołeczności i zasobów Petersburga chce korzystać. No, i o drugiem jeszcze, niezbędnem „vademecum“ nie zapomnieć! O monecie. (Chłopotat' znaczy: starać i troszczyć się).

Wrzenie na Bałkanach.

Oto wiązanka najnowszych faktów z pola walki na Bałkanach:

Bitwa, stoczona w dniu 22 b. m. pod Szmerdeszem, była najzawziętsza i najkrwawsza z całej obecnej kampanji powstańczej. Wódz powstańców Czakalarow zamierzał wznieść na górze fortyfikacje i magazyny prowiantowe. Miał tutaj być punkt centralny całej akcji zbrojnej. Pięćset żołnierzy tureckich z działem, dowodzonych przez majora Chajreddina, przybyło w ubiegły piątek z Kastorji pod Smerdesz. Na wezwanie do poddania się, odpowiedziano strzałami. Z ufortyfikowanego domu skierowano 600 karabinów przeciw Turkom. Chajreddin zwrócił przeciw domowi armatę górską. Nastąpiła wkrótce straszna eksplozja, która zabiła wielu powstańców. Wszczął się pożar, którego pastwą padła cała prawie miejscowość. Tylko trzy domy pozostało nietknięte. Zdaje się, że Czakalarow znalazł śmierć w owym domu, którego bronił, a w którym nagromadzone były zapasy prochu i amunicji.

Nie przebrzmiały jeszcze echa bitwy pod Smerdeszem, gdy depesze dzisiejsze przyniosły nową wiadomość:

Oddział bułgarskich powstańców zetknął się w pobliżu Köprülü z Turkami. Zabito piętnastu

BUNT.

NOWELLA L. WERESSAJEWA.

I.

Pamiętam, żeśmy się tego wieczoru zasiedzieli do późna.... Deszcz padał bez przerwy, drzewa w ogrodzie szumiały, woda ciekła z cichym szmerem po rynnach, gdzieś z góry dolatywał głuchy, miarowy odgłos spadających kropel. A wszystko łączyło się w jeden niewyraźny i jednostajny szum, przy którym nasz cichy wiejski salonik jeszcze cichszym się wydawał. Samowar już sprzątnięto, jedna świeca słabo oświetlała pusty stół.

Matka siedziała na kanapie i swą bladą, szczupłą dłonią głaskała pieszczotliwie po kędzierzawej główce przytuloną do niej Szurę. Z drugiej strony matczynego boku tuliła się Liza, ja stałem pod piecem. Tylko najstarsza siostra Katia, która nigdy ani chwili nie mogła wysiedzieć bez zajęcia, przysunęła sobie świecę i szyła coś na ręcznej maszynie. Miarowy stuk kółka rozlegał się wyraźnie po pokoju nie mieszając się z szumem deszczu i skrzypieniem drzew.

— Tak, to już jest jedyne wyjście teraz — mówiła smutnym głosem matka. Sołncewka z roku na rok coraz mniej dochodu przynosi... Już i tak w tym roku musieliśmy długi pozaciągać, żeby procenty bankowe opłacić i jako tako koniec z końcem związać. W przyszłości będzie to samo... Tato musiał postarać się o miejsce. Zawsze to półtora tysiąca rubli na rok... nie żarty... Żeby tylko ten Pożarsk niebył tak daleko, ale to dwieście wiorst z okładem. Bóg wie, kiedy mu urlop dadzą i musi tam siedzieć sam jeden. To też i jemu ciężko się z nami rozstawać. Mówił mi wczoraj, kiedyż ja znowu moją Szurkę zobaczę, jak do tego Pożarska pojadę?... Wy nawet nie wiecie dzieciaki, jak was ojciec kocha... Napozór taki obojętny, a wciąż o to się tylko troszczy, żeby wam dobrze było na świecie.

— Mamo, a dlaczegóż tato ma odjeżdżać — odezwała się szybko Liza, jakimś błagalnym głosem. Mówisz, że mamy mało pieniędzy... przecież możemy jeść czarny chleb, zamiast białego... Albo leguminy... po co nam leguminy — te pieniądze możnaby odkładać i tato nie potrzebowałby wyjeżdżać.

— Na nic się to wszystko niezda moje kochanie... Teraz naprzykład ty musisz iść do gimnazjum, za trzy lata Miszę trzeba do uniwersytetu wyprawić, przez ten czas znowu Szura podrośnie,.. A to wszystko strasznie dużo kosztuje... Na legominach nie wiele się zaoszczędzi. Matka umilkła. Katia pochyliwszy się nad robotą, wolno gładziła palcami świeży ścieg.

— A kiedy tato jedzie? — zapytała cicho po chwili.

— W przyszły czwartek pewno, a może w piątek... Ale czemu on tak się wciąż w swoim pokoju zamyka... Niechże ojciec do nas przyjdzie — zawołała głośniej i posiedzi z nami. — Już tylko tydzień będziemy razem, a ty wciąż nad papierami ślęczysz... Jeszcze ci czasu starczy przecie.

Ojciec odkaszlnął, wstał i przeszedł do salonu. Na chudej jego twarzy znać było zmęczenie, oczy jak zawsze miały smutny i kłopotliwy wyraz.

— Posiedź-że z nami chodź, trochę... Nie widzimy cię teraz prawie.

— Musiałem rachunki za czerwiec przeliczyć, odparł ojciec, siadając w fotelu. Słyszycie wy co to za deszcz? leje i leje... — I to już trzeci dzień z rzędu... Zboża pogniją zupełnie.

— A barometr co pokazuje?

— Ji, co tam wart barometr. Ojciec machnął beznadziejnie ręką i zaczął zapalać cygaro. No, a ty czego tak oczy wytrzeszczyłaś, zapytał z uśmiechem Szury, gładząc ją pieszczotliwie po twarzy.

Szura przytrzymując rączkami dłoń ojca, zamieniła szybkie spojrzenie z Lizą.

— Tato, a ja ci coś opowiem...

— Cóż mi opowiesz, dzieciaku?

— Ja bajkę umiem...

— Bajkę umiesz, no to opowiedz-że i nam tę bajkę...

Szura ze znaczącym uśmiechem spojrzała znowu na Lizę — która zmieszała się nieznacznie.

— Mnie Liza nauczyła...

— Tak.. No to chodź-że do mnie na kolana i opowiadaj.

Szura usiadła ojcu na kolanach, westchnęła głęboko, raz jeszcze zerknęła na Lizę. i uśmiechając się poprawiła na sobie fartuch.

— Były raz trzy dziewczynki... Maleńkie takie... Dwie dziewczynki miały mamę, a jedna była... Jakto... No, nie miała mamy... Kiedy dziewczynka nie ma mamy, to się nazywa.

— Sierotka, podpowiedział jej ojciec.

— Tak, tak!... sierotka. — Jedna była sierotka. Dwie dziewczynki były nieładne a mama je kochała...

Szura opowiadała wolno, nie spiesząc się, z ledwo widocznym półuśmiechem na ustach. Liza za to była bardzo opowiadaniem przejęta i nie spuszczając z siostry oczu, słuchała jej z natężoną uwagą i gotowa każdej chwili jej podpowiedzieć. Ale opowiadanie idzie dobrze.

Ojciec bawiąc się kluczykiem od zegarka, z łagodnym uśmiechem słuchał bajki.

— Ona raz tańczyła — opowiadała Szura i nagle zgubiła pantofelek. Król go znalazł, obejrzał, a pantofelek był taki śliczny. I król powiada: ta dziewczynka, która zgubiła pantofelek będzie moją mamą.

— Żoną... roześmiał się ojciec.

— Tak, tak, żoną, poprawiła się szybko Szura. I król rozesłał po całym kraju żołnierzy, żeby tej dziewczynki poszukali. Spotkali jedną, wiesz, tę złą, ale ona miała za dużą nóżkę. I mama powiedziała jej pocichu: odetnij sobie paluszek. Ona odcięła i włożyła pantofelek. Król przyjechał, patrzy, pantofelek w sam raz... Nagle...

Tryumfujący uśmiech rozjaśnił twarzyczkę Szury, oczy przymrużyła szydersko.

— Nagle gołąbki lecą... Lecą i lecą i ma-

powstańców, tudzież komendanta bataljonu majora Dżelal-beja. W wilajecie monastyrskim (bitolijskim) zjawili się powstańcy w kilku miej scowościach. Zakomunikowana gazetom przez poselstwo tureckie w Paryżu wiadomość o znalezieniu nabojów i karabinów, jakoby wysłanych dla metropolity bułgarskiego w Dibrze, jest bezpodstawna. Wiadomość miała na celu usprawiedliwić w oczach europejskiej opinji publicznej przedsięwzięte w ostatnich czasach przez władze tureckie w Macedonji, kroki nienawistne dla tamtejszego duchowieństwa bułgarskiego.

W pobliżu Seljanowa w okręgu Melnickim wojewoda Donczo zetknął się z oddziałem wojska tureckiego. Walka trwała przez dłuższy czas. Do Dubnicy i Samakowa przybyły nowe zbiegi.

Z Saloniki telegrafują: Zeznania Petra Bogdana, Marka Stojana a zwłaszcza Arsa Lazo wykazały udział wielu bułgarskich osobistości urzędowych w akcji komitetów macedońskich. Gniazdem agitacji, podżegającej do buntu zbrojnego, jest Köprülü.

Dzisiejsze depesze sygnalizują możliwość wojny turecko bułgarskiej.

Sprawa Hüssener-Hartmann.

Barbarzyństwo armji pruskiej.

Sąd wojenny w Kielu rozstrzygnął w tych dniach znaną powszechnie sprawę podchorążego Hüssenera o zabójswo żołnierza artylerji Hartmanna za to, że ten będąc zupełnie pijany, nie oddał wojskowego ukłonu. Sprawa ta wydobywa z duszy pruskiego oficera takie naiwne barbarzyństwo poglądów, taką depravację pojęć o honorze i taki absolutny brak wszelkich uczuć humanitarnych, że warto jej przyjrzeć się bliżej.

Dnia 11 lutego dwóch szeregowców Hartmann i Lütscher, oraz podoficer Schröder urządzili sobie tęgą pijatykę. Mieli już dobrze w głowie, kiedy zaczęli zwiedzać różne piwiarnie, robili tak zwaną „bierreise“, w końcu byli już tak pijani, że nie puszczono ich do któregoś zakładu, a wreszcie około wpół do 12 w nocy, wchodząc do piwiarni Müllera spotkali przechodzącego Hüssenera, który widząc, że Hartmann nieoddaje mu ukłonu, należnego oficerowi, kazał mu iść ze sobą na odwach. Ponieważ Lütscher był jeszcze dość trzeźwy, namówił zupełnie nieprzytomnego od trunków Hartmanna, by nie opierał się władzy wyższej. Wziął go nawet pod rękę, Hüssener wziął go z drugiej strony i tak szli jakie 20 kroków.

Nagle Hartmann wyrwał się i zaczął uciekać. Hüssener wściekły, pobiegł za nim, wydobywszy sztylet i krzycząc halt, halt! — a gdy Hartmann uciekał nie oglądając się, wbił mu sztylet z taką siłą między łopatki, że ostrze przeszło na wylot. Hartmann zachwiał się i upadł natychmiast, nie wydawszy krzyku, na ręce nadbiegającego Lütschera. Hüssener był zupełnie trzeźwy.

Postępek ten jest dowodem takiego zdziczenia, że trudnoby było uwierzyć, że Hüssener był przy zdrowych zmysłach, mordując p i j a n e g o człowieka o rzecz tak błahą. Sprawa byłaby zupełnie czemś niezrozumiałem — zwłaszcza wobec tego, że niewiadomo napewno, czy student Hartmann będący w jednorocznej służbie wojskowej znał nawet Hüssenera, gdyby śledztwo nie wykazało dokładnie, czem jest dusza prawdziwego pruskiego oficera.

Hüssener, młody człowiek lat 20, słynął jeszcze w szkołach z niesłychanej brutalności. Był powszechnie znienawidzony przez kolegów. Śledztwo wykazało, że kiedyś na srebrnem weselu jego rodziców, (ojciec był dyrektorem fabryki w Essen) Hüssener uniósł się tak bardzo na jakąś dziewczynę, że strzelił z pistoletu, wprawdzie nie w nią, ale w ścianę. Niezmiernie charakterystycznem jest tłumaczenie się tego rycerskiego młodzieńca. Okazuje się, że kiedy Hüssener prowadził Hartmanna pod rękę, uwolnił tę rękę na chwilę, chcąc mieć możność szybkiego wydobycia sztyletu, zwykle przyczepionego szczelnie do pasa. Na zapytanie przewodniczącego, po co był mu sztylet potrzebny, kiedy z drugiej strony prowadził i tak pijanego Hartmanna, przyjaciel jego student Lütscher, Hüssener odparł, że chciał na wszelki wypadek mieć broń pod ręką, by w ten sposób zadokumentować, że sprawa jest „poważną“.

Zranił zaś uciekającego dla tej samej przyczyny; chciał go ubezwładnić tylko, nigdy zabić, chciał zresztą obronić swój nadszarpnięty oporem podwładnego honor pruskiego oficera i bał się, że gdy Hartmann ucieknie będą potem go pomawiać o niedołęstwo, o to, że nie umiał sprawy poprowadzić dość „ostro“. Uważał to za swój obowiązek wojskowy, a zresztą „kiedy raz broń wydobyta, trzeba koniecznie z niej użytek zrobić“. To dziwne oświadczenie ma się podobno znajdować gdzieś w instrukcjach oficerskich.

Przytem wszystkiem Hüssener twierdził, że Hartmann podniósł na niego rękę i dopiero zobaczywszy sztylet, zaczął uciekać. Niezgadza się to z najelementarniejszą logiką. Pijany człowiek wogóle jest dość opadły na siłach, a zresztą prowadzono go z dwóch stron pod ramiona. Najpewniej w chwili, kiedy Hüssener puścił Hartmanna i wydobył sztylet, pijany żołnierz przeraził się i zaczął uciekać. Zdania świadków są pod tym względem podzielone, szczegół to jednak mało ważny. Gdy kto się wyrywa dwom ludziom musi uczynić jakiś ruch energiczniejszy.

Nic bardziej typowego, jak wyjątek z listu Hüssenera do matki:

„Mam czyste sumienie i mogę śmiało patrzeć w oczy sędziemu. Bo niedałem pokrzywdzić honoru mojego i moich kolegów(!!). Można mnie sądzić, ale uczciwe nazwisko, które otrzymałem od ojca, zostało nieskalanem“... i t. d. i t. d. opowiada rycerski wojak pruski o sobie w liście, istotnie szczerym, wykazując najkompletniejsze wypaczenie pojęć, dzikość natury i ogłupienie regulaminami wojskowymi, marzeniami o rangach i t. p.

Świadek Schröder przytacza następującą rozmowę Hüssenera z jakimś naiwnym sierżantem: „Przecież wystarczało panu dać Hartmannowi kilka policzków, poco zaraz nóż wyjmować“. „To wtedy zasądzonoby mnie za poniewieranie żołnierzy“... Dopiero wtedy, a nie w chwili, gdy się na nich wyjmuje noże!

Sąd wojenny skazał Hüssenera tylko n a 4 l a t a i d w a t y g o d n i e w i ę z i e n i a i d e g r a d a c j ę w a r m i i. Sąd wyraźnie starał się sprawę podsądnego złagodzić. Nie uznając potrzeby użycia broni, u w i e r z y ł — tak napisano w wyroku — podsądnemu, że użył broni w dobrej wierze, karze go tylko za to, że przeszedł granicę prostej obrony wobec napadu. (!) Uwierzył również, że raniąc Hartmanna, chciał go tylko zatrzymać, ale przytoczył zarazem, że mógł go bardzo dobrze zatrzymać ręką nie nożem. Karze go więc za „cielesne sponiewieranie“ podwładnego z wynikiem śmiertelnym.

Wobec kar dwuletniego i więcej więzienia, przysądzonych Polakom w procesie wrzesińskim, za to że bronili sprawy jak najsłuszniejszej i najświętszej, kara za z a b ó j s t w o tylko czterech lat więzienia, tylko dlatego, że podsądny jest oficerem, jest dowodem zupełnego zdziczenia poglądów w „cywilizowanem“ państwie pruskiem.

---

chają skrzydełkami. Wszyscy się przestraszyli, patrzą w górę, a gołąbki śpiewają.

Spojrz, króln, spojrz,
Z nóżki płynie krew..

Król spojrzał... Aha, powiada to tak... Poszła won! Roześmieliśmy się wszyscy. Szura umilkła zdziwiona i zaczęła się nam przyglądać z niepewnym uśmiechem. Nie spodziewała się, że się będziemy śmiali i nie wiedziała teraz, czy się śmiejemy z jej opowiadania, czy z niej samej. Ale zakłopotanie jej trwało niedługo Po chwili sama wybuchnęła śmiechem i przytuliła się do matki, kryjąc na jej piersiach zaczerwieni ną twarzyczkę.

Ach, Szura, Szura — śmiał się ojciec. Chodźże tu, niech cię ucałuję... I wypędził ją król... „Poszła won“... ha, ha, ha...

Nagle w przedpokoju zastukano silnie do okna! szyby zabrzęczały w ramach. Umilkliśmy wszyscy i spojrzeli po sobie. Stukanie powtórzyło się, raz, drugi i trzeci coraz silniejsze i coraz częstsze.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z teatru.

„Na dnie“ dramat M. Gorkiego w 4 aktach.

W bieżącym sezonie ujrzeliśmy więc w Krakowie oba dramaty Gorkiego: „Mieszczanie“ i „Na dnie“.

„Na dnie“ jest dramatem z formalnego akademickiego powodu słabszym od „Mieszczan“ — z teatralnego zaś silniejszym, bo bardziej zwartym. „Mieszczanie“ to prawie powieść o ludziach głęboko przez autora pogardzanych. „Na dnie“ garść scen, garść aforyzmów, wszystko spoiste, wszystko paradoksalne — więc wszystko sceniczne. „Mieszczanie“ to tragedja rasy ludzi przywiązanych do życia. „Na dnie“ to szereg wydarzeń, które nigdy się nie złożą na dramat. „Mieszczanie“ to miejscami nawet subtelna opowieść o tem, jak żądza życia zwykłego deprawuje zaciekle najrozmaitszych ludzi. „Na dnie“ to niezmiernie efektowny melodramat na temat: straszuie dużo jest na świecie ludzi upadłych, dochodzących do namiętności, do zbrodni nawet. Wartość „Mieszczan“ jest ideowa, „Dna“ rodzajowa, wartość zadziwiającego istotnie bogactwa figur wykolejonych, wylosowanych z życia. Rzecz głęboko przeczuta, nietylko widziana. „Na dnie“ musi mieć więcej powodzenia na scenie „Mieszczanie“ w książce.

Majstersтwem Gorkiego jest, że z figur tych od czasu do czasu, z nienacka wypełznie na chwilę odblysk duszy. Takim odblyskiem jest jedna z postaci K l e s z c z. Żona mu umiera na suchoty. Kleszcz już nie umie znaleść cierpliwości. Brutalizuje ją, znęca się nad nią. I przyszła chwila, że Anna umiera. Kleszcza przywołują z szynku. Przyszedł, popatrzył — i tak został oniemiały.

— Co ja teraz będę robił? — wyrywa mu się naraz z ust beznadziejne pytanie.

I cała dawniejsza powłoka szorstkości, twardości opada. Ten ponury kryminalista to tylko przecie dziecko, biedne dziecko!

Ani jedna z innych postaci nie dorasta nigdy do tej chwili Kleszcza. Satin, człowiek inteligentny, pijak i szuler, ex-skazaniec za zabójstwo człowieka, który mu uwiódł siostrę, jest zajmujący, może być niesłychany przy niesłychanej grze aktora, ale to zawsze będzie rola, nie człowiek. Ten Satin ma zwłaszcza w sztuce nie do darowania grzech na sumieniu.

W ostatnim akcie, już pod sam koniec Satin z towarzyszami śpiewa jakąś pieśń. Wtem wpada ktoś do izby i mówi, że aktor, współlokator powiesił się. Ogólne zamieszanie, wszyscy wybiegają, zostaje tylko Satin.

— „Eh, pieśń nam zepsuł... głupiec“, odzywa się. Efekt niezmierny, ale tani, to co reporterzy niemieccy nazywają: „zgrzyt“. I co strasznie lubię na scenie kobiety.

Stosunek swój do ludzi w dramacie Gorkij zawsze określa przez wprowadzenie postaci człowieka ulubionego przez siebie. Nie jest to ani rodzaj rezonera z komedji francuskiej, ani Gregor Werle z „Dzikiej kaczki“ Ibsena. Jest to coś pośredniego. W „Mieszczanach“ rolą tą podzielili się Tietierew z Pierczychinem, filozofujący djak i dobroduszny starzec myślący tak poprostu, tak prawdziwie, że to graniczy z głupkowatością. Tietierew jest o tyle postacią żywą, że się często upija, o tyle związaną z dramatem, że się kocha w Poli, wśród „mieszczan“ tkwi jednak na to, by autor miał głos. Pod koniec sztuki jest już wszechwładny. Na scenie trzymają go świetne aforyzmy i głęboki ból samego Gorkiego.

W „Na dnie“ przeobraził się w wędrownika Łukę, starego dziada, który tu pośród ludzi gorzkich, zwątpiałych, nienawidzących się, co więcej mściwych prawodawców kodeksu nienawiści, bieleje, jak karta Ewangelii.

— Trzeba przecie, żeby i dobrzy ludzie byli, — powiada.

„Na dnie“, jak wszystkie tytuły utworów Gorkiego, ma znaczenie podwójne. Na dnie jakiegoś wielkomiejskiego domu, w piwnicy, „podobnej do jaskini“ mieszka ten cały proletarjat, ci bohaterowie utworu: B u b n o w, W a s y l złodziej, dalej aktor o organizmie zatrutym od alkoholu, co konstatuje z dumą, ów S a t i n, ów K l e s z c z z umierającą żoną, tragarz K r z y w n i e c, tęskniący wiosną za wsią, za rolą, jakiś tatar H a s a n, jakiś baron ex kryminalista po defraudacji, ów Ł u k a ewangelista, M i e d w i e d i e w, stójkowy-policjant, człowiek okropnie tem przejęty, że jest policjantem — kogo tam niema w tym brudnym, ciemnym, złym kącie!

I wszyscy ci ludzie ciężarem własnego upadku moralnego zapadli gdzieś w zmurszałe dno życia. Żyją już na dnie. Oto drugie alegoryczne znaczenie tytułu.

Jest ich bez liku, zdaje się; Gorkij dba tu nawet o jakąś błyskotliwą panoramę tysiącznych odmian wykolejenia. Jakość poszczególnego charakteru obojętna. Można w dramacie każdego z nich po kolei eliminować, zamieniać nowym ty-

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś niedziela. Zesłanie Ducha Świętego. Anieli Merici; jutro Poniedziałek Świąteczny, Fortunata kapłana i Jakóba apostoła.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 40, zachód przypada o godz. 7 minut 34, długość dnia godzin 15 minut 54

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z powodu przypadających świąt Zesłania Ducha św., następny numer dziennika otrzymają zamiejscowi prenumeratorzy we środę dnia 3-go b. m., miejscowi zaś we wtorek o godzinie wpół do 11 rano.

Z dnia na dzień.

Weressajew.

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy druk dłuższej noweli Weresajewa p. t. „Bunt“. Autor jej, znany lekarz rosyjski od niedawna występuje na niwie literackiej, ale od pierwszego wystąpienia odrazu zyskał rozgłos ogólno europejski nieomal. Książką, która zwróciła na niego powszechną uwagę, były słynne „Zwierzenia lekarza“, w których Weressajew rozpatruje stosunek lekarzy do społeczeństwa, poddaje niezmiernie surowej może aż nadto pesymistycznej krytyce dzisiejszy stan medycyny. „Zwierzenia lekarza“, które w bardzo szybkim czasie doczekały się przekładu na różne języki i wywołały ożywione protesty ze strony wielu lekarzy — były też wymownem świadectwem, że Weressajew większe miał zacięcie do literatury niż... do leczenia chorych. Jakoż niezadługo potem ukazał się tom jego „Opowiadań“, z zaciekawieniem dzięki już głośnemu nazwisku autora przyjęty przez publiczność rosyjską a życzliwie przez krytykę. Jako beletrysta Weressajew odznacza się barwnym stylem i wyrazistym rysunkiem typów, posiada rzeczywiste odczucie przyrody a przedewszystkiem tę najważniejszą dla nowelisty zaletę, że umie zaciekawić czytelników tem, co opowiada.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 29-go maja 1903 r. bydła rogatego sztuk 450, cieląt sztuk 374, nierogacizny sztuk 94. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 62 kor. do 68 kor., średniej jakości od 58 kor. do 62 kor., cieląt od 52 kor. do 60 kor., trzody od 75 kor. do 80 k. za bawoły od — do — kor.

Z Podgórza donoszą nam: Odbyły w Podgórzu w sali „Sokoła“ wieczorek muzykalno-wokalny, urządzony staraniem nauczycielstwa, na dochód biedaej dziatwy szkolnej, był prawdziwą niespodzianką dla zgromadzonej publiczności. Bogaty i bardzo urozmaicony program wypadł dobrze zad wszelkie oczekiwanie. Dziewczątka odśpiewały, pod kierunkiem p. Guńkiewicza, „Wieniec pieśni polskich“ na dwa głosy, bardzo poprawnie. Darzono je burzą oklasków. Chór chłopców, pod kierunkiem p. Niewodowskiego, odśpiewał z życiem i werwą kilka piosenek. Pięknie deklamowały dzieci, a szczególnie podobało się wygłoszenie wierszyków „Słonko“ Asnyka, przez ucz. IV kl. Raja i hasła poety czeskiego: „Nie damy się“, wygłoszonego z energją przez ucz. IV kl. Jasińskiego. Komedyjka „Kolega z cślej ławki“, odegrana przez dziatwę, niezmiernie rozweseliła widzów. Szczególnie podobała się rola Wiśniewskiego (Marjanka). Występy dzieci przegradzały występy starszych. P. Wal. Hermanówna odegrała na cytrze wyjątek z „Tannhäusera“ i „Koncert“ Umlaufa. Jej artystyczna gra i gracja w całej pozie budziły zachwyt. Zmuszona do bisowania, odegrała własnej kompozycji marsz. Śpiew solowy p. W. Chrapczyńskiej z Krakowa, był prześliczny. Gra na fortepianie p. Kleinowej, djalog „W kaplicy“ Ant. Balickiego, słuch. filoz. (oddeklamowany przez autora i M. Bobrzyńską w kostjumach, przy ilustracji muzycznej. W. Hermanówny), rzecz bardzo nastrojowa i zdradzająca talent autorski i deklamatorski młodego akademika, wreszcie piękny śpiew chóru akademickiego, cieszącego się powszechnem uznaniem, oto wiązanka wieczorku, z którego wszyscy bardzo zadowoleni byli, wynosząc zeń jak najlepsze wrażenia.

To też uznanie należy się prezesowi komitetu p. Jodłowskiemu i tym wszystkim osobom, które nam swą pomoc chętnie ofiarowały, za tak świetnie udały wieczorek.

Tarnobrzeg. (Bazar. — Kasyno. — „Czytelnia mieszczańska. — Wędrówki. — Przedstawienie amatorskie. — Ochronka i Towarzystwo św. Wincentego a Paulo). Donoszą nam: Dnia 21 maja odbyło się walne zgromadzenie członków Bazaru. Z uznaniem i niekłamaną radością podnosimy, iż obywatele Tarnobrzega tak energicznie zajmują się bazarem, wszak to jedyny większy posterunek katolicki w Tarnobrzegu. Statuta po kilkoletniej praktyce zmieniono. Przewodniczącym wybrano znanego z działalności społecznej dr Momidłowskiego, dyrektorami dojego pomocy ks. przeora i p. Brodkiewicza, w ręku tych trzech zacnych osób spoczywa odtąd główny zarząd. Do komisji kontrolującej wybrani pp.: Denker, Kuryłło, Niezabitowski i Kolas ński.

* W Kasynie miejskim wicher się zerwał. Nowe wybory, zamieszania. Takie śmieszne i smutne rzeczy mogą dziać się tylko w Tarnobrzegu, że żyd gospodarzem kasyna, że żyd sługą kasyna.

* Dnia 28 b. m. zwołał p. komisarz kilkanaście osób wcelu narady nad przyszłą ochroną im. Jachowicza. Cieszymy się, że krok pierwszy i najważniejszy w tym celu uczyniony. Nie trzeba rozpisywać się o potrzebie u nas ochronki. Na zgromadzeniu założono Towarzystwo im. Jachowicza opieki nad dziećmi. Statuta wypracował dr Momidłowski. Wybrano tymczasowy zarząd: ks. przeora Markiewicza, p. Denkera i ks. Beigerta jako sekretarza, w których ręce oddano cały zarząd, dopóki statuta nie będą potwierdzone.

* Byłem raz w naszej mieszczańskiej Czytelni, wchodzę do przedpokoju. Przestraszyłem się. Trzy beczki wina, trzy działa mniejszego kalibru, wszystkie nabite — tylko kilku kanonierów i lont przyłożyć, eksplozja gotowa. Nie tędy droga moi panowie do postępu w duchu katolicko narodowym.

* W drugie święto Zielonych Świąt w Tarnobrzegu ma być przedstawienie amatorskie. Na scenie ujrzymy panie nauczycielki. Dzień przedstawienia wybrano o tyle niefortunnie, że to dzień, w którym właśnie wieczorem kończy się nabożeństwo 40-godzinne uroczystą procesją w kościele OO Dominikanów.

Straszne. We wsi Olszowy pod Zakliczynem pasło trzech chłopców bydło na pastwisku. Czas skrócali sobie „wybieraniem wron“. Dnia tego mieli szczęście, bo natrafili na gniazdo z młodemi, wybrali je, i upiekli pisklęta, aby je zjeść. Jeden z chłopaków nie chciał wziąć udziału w podwieczorku. Dwaj pozostali podejrzewali więc, że sprawa skończy się źle: Jasiek powie ich rodzicom o mordowaniu ptaków. Doprowadziło ich to do takiej pasji, że zaczęli Jaśka okładać kijami nielitościwie — i biedny chłopiec wyzionął ducha.

Młodocianych zabójców aresztowano.

Labori w Kiszyniewie. Żydzi w Podwołoczyskach, pozostający w stosunkach z nieszczęśliwemi ofiarami w Kiszyniewie, otrzymali stamtąd listy i korespondencje, że bawi tam także adwokat Labori z Paryża, znany obrońca Dreufusa.

Zamach na serbskiego króla. W sprawie rzekomego spisku przeciwko królowi serbskiemu Aleksandrowi, o którym donosiły monachijskie „Neueste Nachrichten“, donoszą z Belgradu, że pogłoska ta powstała z rewelacyj, z jakiemi wystąpił w przeszłym tygodniu tutejszy organ radykalny „Zastawa“. Redaktor organu tego ogłosił, że burmistrz Belgradu, Mariczanin, najął za 50.000 franków dwóch szpiegów w Cetynji, ażeby wciągnęli do spisku przeciwko królowi Aleksandrowi, kilku radykalnych i liberalnych polityków serbskich. Przywódca radykałów Tomicz, widział podobno u owych szpiegów, dotyczące sprawy tej, listy Mariczanina. Półurzędowy organ „Słoga“ zamieścił wczoraj stanowcze zaprzeczenie burmistrza, dr Tomicz utrzymuje mimo to w „Zastawie“, że widział owe listy na własne oczy.

Jeden więcej. Ze Stanisławowa donoszą nam, że zbiegł stamtąd kupiec galanteryjny, żyd Herman Licht, pozostawiwszy deficytu 120.000 kor.

Prezesem II „Sokoła“ lwowskiego wybrano na wczorajszem posiedzeniu p. Jana Soleskiego, radnego miejskiego, zastępcą p. Franciszka Gdulę.

Ślub. Dnia 23 maja b. r. o godzinie 10 tej rano odbył się ślub w kościele par. w Szczepanowie p. Stanisława Czyżewicza z p. Zofją Kazienkówną.

W Piwnicznej skonstatowała żandarmerja, że Meadel i Hindy Mehlowie sprzedawają chłopom mąkę z śmieciami i prochem. Na doniesienie żandarmerji sąd powiatowy karny w Starym Sączu uznał Mendla Mehla winnym przekroczenia z § 14 ustawy o fałszowaniu artykułów spożywczych i skazał go na 2 dni aresztu, zamienionego na grzywnę w kwocie 20 kor. Mehl odwołał się od tego wyroku do trybunału apelacyjnego w Nowym Sączu, który dnia 29-go b. m. pod przewodnictwem radcy p. Pisztka na wniosek prokuratora dra Jasiewicza ten wyrok w zupełności zatwierdził.

Kongres dziennikarzy słowiańskich w Pilznie zapowieda się świetnie. Dotychczas przybyło przeszło sto obcych. Na całej drodze z Pragi do Pilzna przygotowują uczestnikom zjazdu wspaniałe owacje, szczególniej w Karlsztynie i Domażlicach.

Przewodniczącym zjazdu będzie redaktor chorwackiego „Obzora“ p. Mazzura Polacy i Czesi nie będą w tym roku w prezydjum reprezentowani. Wiceprezesami z kolei będą Serb Fabris i Rusin Markow, redaktor „Hałyczanina“.

Na zjeździe w Dubrowniku był prezydentem Polak red. Chyliński, na zjeździe krakowskim Czech red. Bretter („Politik“).

Prezesura Mazzury w Pilźnie jest aktem protestu słowiańskiego przeciw bezprawiom madziarskim w Chorwacji.

Już w Pradze zjawiło się wielu gości. Mazurę, który dopiero co przyjechał z Zagrzebia powitano z zapałem. Obecni są Polacy Chyliński, Zielonka, Beaupré, Milski z żoną, Ostaszewski, Kwaszewski, Szczepański, Krzywoszewski, Smólski, Prokesch, Karcz, Skirmunt, Stas ak z żoną. Delegat pilznieńskich dziennikarzy powitał uczestników. O godz. 6 rano nastąpił odjazd do Pilzna. Cały pociąg pięknie przystrojony. W Karluvtynie przyjęto uczestników uroczyście. Przemowę powitalną wygłosił naczelnik powiatu Szulc, odpowiedział mu Chyliński. — Muzyka grała hymn narodowy.

Dwudziestolecie p. Krechowieckiego. Przedwczoraj jako w rocznicę 20 letniego objęcia redakcji „Gaz-ty Lwowskiej“ przez p. Adama Krechowieckiego, zebrali się w jego biurze przybranem kwiatami, wszyscy członkowie redakcji. W ich imieniu serdeczne i ciepło przemówił nestor redakcji p. Zielonka, składając naczelnemu redaktorowi życzenia. W krótkich a niemniej gorących słowach odpowiedział wzruszony do głębi p. Krechowiecki. Redakcja ofiarowała mu na pamiątkę biust jego, który zostanie wykonany przez p. Antoniego Popiela i odlany w bronzie.

Jubileusz p. Krechowieckiego obchodziło nadto Koło literacko artystyczne i towarzystwo dziennikarzy polskich, którego prezesem jest pan Adam Krechowiecki.

Popłoch wśród żydów. Z Petersburga donoszą, że wielu tamecznych obywateli żydowskich otrzymało listy z groźbą, że spotka ich wkrótce taki sam los, jak żydów w Kiszyniowie. Z tego powodu mnóstwo rodzin żydowskich opuściło na czas uroczystości jubileuszowych miasto i udało się do Finlandji lub zagranicę, obawiając się, że właśnie w tym czasie może przyjść do zaburzeń antyżydowskich

Eksport do Bułgarji. Kupcy i przemysłowcy eksportujący produkta fabryczne do Bułgarji, zechcą się we własnym interesie zgłosić do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie po odbiór pewnych informacji w sprawie marek ochronnych.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 30 maja.

P. Kazimierz Bartoszewicz prosi nas o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Ze zdziwieniem wyczytałem i w „Czasie“ i w „Reformie“, że na ostatniem wiekopomnem posiedzeniu rady miejskiej głosowałem na kwadrans przed północą za odesłaniem do sekcji prawniczej noweli do statutu miejskiej Kasy oszczędności. Fakt ten nie miał miejsca z tej prostej przyczyny, że wyszedłem z posiedzenia rady o g. 8, nie mając ani czasu ani ochoty brać udziału w walce partyjnej, prowadzonej na tle interesów osobistych. K. Bartoszewicz.

P. Gustaw Fiszer przybył do Krakowa i da we czwartek najbliższy wieczór swoich niezrównanych monologów w teatrze ludowym — (ul Krowoderska l. 31)

Związek Pomocy naukowej w Krakowie przesyła nam odezwę, z której podajemy ważniejsze ustępy:

Rok minął, gdy pod wrażeniem odgłosów walki narodowej, rozbrzmiewających na cały świat cywilizowany z zaborów pruskiego i rosyjskiego, została myśl zdrowa i godna świadomego swej doli narodu, myśl czynnej samopomocy. Jednym z wyrazów tej myśli było stworzenie instytucji, któraby się

pem, który za chwilę, ot za minutę może przyjdzie z ulicy—i dramat w niczem się nie zmieni. Ale za to każde odezwanie, każden gest każdego z nich jest nieskazitelnie wierny i przez cały czas patrzenia na scenę wydaje się, że bez tego ruchu, bez tego mruknięcia dramat nie byłby pełny. To jest hypnoza rzeczy szczerej.

Akcja utworu niepomiernie wątła. Złodziej Wasyl, przebywający w tym przytułku, miał to nieszczęście, że Wasylisa, właścicielka owej nory, szaleje za nim, odgrodziła mu nawet w izbie honorowy kąt rodzaj pokoju. Wasyl nie kocha Wasylisy: „Duszy nie masz, a mnie duszy potrzeba“, mówi jej. Kocha jej siostrę Nataszę. Jędza Wasylisa oblewa ukropem Nataszę. Wasyl rzuca się bronić dziewczynę. Powstaje straszna bójka. Wasyl przypadkowo zabija męża Wasylisy.

Bójka mogła powstać z najzupełniej innej przyczyny.

Brak miejsca nie pozwala mi rozpisać się o wykonaniu i wystawieniu Dramatu Gorkiego tak, jak na to zasłużyła staranność reżyserji, aktorów i dyrekcji. W najbliższym numerze powrócimy jeszcze do tego tematu, zaznaczając na razie, że gra wszystkich wogóle była najzupełniej zadawalniająca, w niektórych rolach bardzo dobra.

Adam Siedlecki.

zajęła niesieniem moralnej, fizycznej i materjalnej pomocy jednostkom lub rodzinom całym, będącym ofiarami prześladowania ze strony rządów zaborczych.

Młody nasz „Związek Pomocy narodowej“ staje dziś przed społeczeństwem, ufny, że znajdzie należyte i pożądane poparcie.

Jeśli zwracamy się o to poparcie, to dlatego, że ofiar ucisku niestety wciąż przybywa, a środki nasze dotychczasowe nie stoją jeszcze na wysokości zapotrzebowania.

Poparcie to, o które się dziś zwracamy, dwojaką mieć może formę:

Przedewszystkiem prosimy o jak najliczniejsze wpisywanie w poczet członków Związku Pomocy narodowej i zjednywanie mu coraz większej ich liczby.

Powtóre prosimy członków o zawiadomienie nas o rozporządzalnych posadach lub wszelakich sposobach zarobkowania.

Pierwszej prośby naszej bliżej uzasadniać chyba nie potrzebujemy, zwłaszcza, że wkładka kwartalna wynosi zaledwie jedną koronę.

Druga prośba ważną jest niezmiernie, gdyż instytucja nasza dążyć będzie do tego, by — o ile możności — filantropijna zasada, na której została oparta, przyjęła najżywotniejszą społecznie formę pośrednictwa między pracodawcą a poszukującym pracy.

Kolonje wakacyjne. Sprawozdanie Tow. kolonij wakacyjnych w Krakowie za rok 1902, — które świeżo opuściło prasę, — wykazuje w dochodach 4843 kor. 79 hal., w rozchodach 4996 kor. 49 h., niedobór więc wynosi 152 kor. 70 hal. Najważniejsze pozycje dochodu są następujące: dar Rady miasta Krakowa 2000 kor., E. Jerzmanowskiego 500 k. N. N. Z. 372 kor. 88 hal., Tow. Bibljoteki Polskiej z Wiednia na utrzymanie dzieci polskich z Wiednia 1280 kor., dar hr. Adamowej Potockiej, protektorki Tow. 200 kor.; w rozchodach zaś: żywienie dzieci, kierowników i służby 3590 kor. 50 hal.. honorarja kierowników 260 kor., służba 172 kor. 30 hal, utrzymanie konia i asekuracja budynków 281 koron 42 hal., sprawienie inwentarza, przewóz koleją i furmankami 241 kor. 36 hal.

W kolonjach przebywało w ciągu miesięcy lipca i sierpnia r. z. ogółem 102 dzieci, w połowie chłopców i dziewcząt; w tej liczbie 32 dzieci rodzin polskich z Wiednia. Wyniki pod względem zdrowotnym kolonistów, mimo zimnego i dżdżystego lata r. z., były bardzo zadawalniające. Komitet tego dobroczynnego a tak pożytecznie działającego Towarzystwa, nie mając do rozporządzenia żadnych funduszów zapasowych, ograniczony tylko na ofiary szlachetnie myślących ludzi, zwraca się do publiczności z gorącą prośbą o poparcie przez nadsyłanie dobrowolnych datków.

Administracja naszego dziennika chętnie będzie w tem pośredniczyć.

Walne Zgromadzenie Stow. Pomocy Naukowej dla Polek im. J. S. Kraszewskiego, odbędzie się w poniedziałek dn. 8 czerwca o godz. 7 wieczorem w sali starego teatru przy ul. Jagiellońskiej.

Na porządku dziennym:
1) Sprawozdanie za r. 1902.
2) Wybór Wydziału.
3) Wnioski i interpelacje członków.

„Podwawelanie“ art. nauk. koło Czyt. akad. (Rynek 22) urządza w środę t. j. 3 go czerwca o godz. 5 po poł. XXV zwyczajne posiedzenie. W programie: p. Józef Maurer „Ad Te clamamus Domine, Miserere nobis“ poemat, p. Loebenheim: Reinhold „Impromptu“ fortepjan, akad. Jul. Haraschin: Kasprowicza „Miłość“ deklamacja, akad. Kaz. Lubecki „Poezje“, p. S-ki „Sen“ fantazja.

Nową powieść p. t. „Potomek Wallensteina“ niezmiernie zajmującą a osnutą na tle życia żydowskich spekulantów, rozpoczniemy drukować w odcinku naszego dziennika zaraz po Zielonych Świętach. Mamy nadzieję, że zainteresuje ona naszych czytelników, równie jak „Zięć firmy Fainband“, który cieszył się ogólnem uznaniem, a treścią jest zbliżony do „Potomka Wallensteina“.

II. Walne zgromadzenie członków „Klubu maszynistów kolejowych“ w Krakowie, do którego należą maszyniści kolei państwowej w Krakowie i Podgórzu i maszyniści kolei północnej, odbędzie się dnia 3-go czerwca b. r. o godz. 10-tej przedpołudniem w sali Johnów. W razie jeżeliby w tym czasie nie uzyskano kompletu członków, odbędzie się następne Walne zgromadzenie w tym samym dniu o godz. 12 w południe bez względu na ilość członków.

O jak najliczniejszy udział członków uprzejmie uprasza wydział.

Z resursy urzędniczej donoszą nam: W niedzielę d. 31 b. odbędzie się zwyczajne zebranie towarzyskie z tańcami. Początek o godz. 7 wieczorem. Ceny miejsc zwyczajne.

Przypominamy również wszystkim członkom resursy, że na dniu 6 go czerwca b. r. odbędzie się przedstawienie teatralne pp. Leopolda i Wiktorji Dolińskich, artystów teatru poznańskiego z współudziałem wyborowych sił amatorskich i chóru akademickiego.

Wobec tego, że pokup na bilety jest znaczny, prosimy o wczesne zgłaszanie się, by uniknąć przykrego zawodu.

Bilety wcześniej nabywać można w zarządzie Resursy urzędniczej“.

Porządek rozpraw III kadencji sądów przysięgłych sądu krajowego w Krakowie jak dotąd obejmuje następujące sprawy karne.: Dnia 2 czerwca Aleksander Piotrowski: morderstwo; dnia 3 czerwca Salomea Findler: zbrodnia kradzieży; dnia 4 czerwca Katarzyna Makowska: zbrodnia oszustwa. Dnia 8 czerwca Anna Kurleta: zbrodnia podpalenia; dnia 9 czerwca Kazimierz Madyda: zbrodnia oszustwa; dnia 10 czerwca Józef Kędra: zbrodnia kradzieży; dnia 11 czerwca Regina Skotacz: kradzież; dnia 12 czerwca Augustyn Taborski: zbrodnia rabunku. — Dalszy ciąg wykazu rozpraw nastąpi.

Z dyrekcji kolei donoszą nam: Z dniem 1-go czerwca b. r. zostaje zmieniony rozkład jazdy na przestrzeni Lwów-Stryj, skutkiem czego został wydany I dodatek do ściennego, jakoteż do kieszonkowego rozkładu jazdy ważnego od 1 maja b. r.

Dodatek ten dostać można bezpłatnie przy kasie osobowej na stacjach kolei Państw. za okazaniem kupionego kieszonkowego rozkładu jazdy.

Świętokradztwo. A więc przy energji kilku ajentów policyjnych, którzy przygotowani byli na spryt i opór złodziejski powiodło się pochwycić te osobistości, których poszlaki obciążają, że to ani właśnie są sprawcami kradzieży i świętokradztwa w kościele OO. Karmelitów, — jak również w kościele Bożego Ciała.

Najpierw aresztowano w Ludwinowie Jana Łamzika, zwanego Siptą, 29 lat liczącego, bywalca kryminalnego, nie zwykle zuchwałego.

Zaś w piątek wieczorem w okolicy kościoła św. Florjana, zdybano 37 letniego Antoniego Dybka i 22 letniego Antoniego Bobela. Dwaj ci Antosie opatrzeni byli jeden w świecę stearynową, zapałki i mydło; drugi miał za plecami ukryty drąg żelazny, zakończony z jednej strony dłutem, z drugiej strony ostrym szpicem. Nadto każdy z nich uzbrojony był w tęgi kij.

Tak uzbrojeni i zaopatrzeni, niezawodnie wybrali się na wyprawę, aż wpadli w obławę i dostali się pod klucz każdy z osobna, choć wszyscy trzej razem byli widziani w przeddzień popełnienia zbrodniczej kradzieży w kościele OO. Karmelitów.

Łomzik pytany przez ajenta policji odpowiada:

„Gdzie spałeś tej nocy?
— Co panu do tego, to moja rzecz!
— Kiedyś kupiłeś nowe buty?
— W maju.
— Za wiele?
— Pisz pan 12 — 24 guldenów — ile pan chcesz!

Polskie zabawki. Firma Stefan Porębski i sp. ul. Grodzka 2 wydała świeżo serję zabawek, które należy z uznaniem podnieść. Zabawki te metalowe przedstawiają wojsko polskie z czasów królestwa kongresowego: ułanów, strzelców i t. d.

Składki. Na Częstochowę ks. K. z Dębicy 2 k.

Na uczestników powstania z r. 1863, Tow. Gimn. „Sokół“ i Czytelnia w Kalwarji, urządzili w dniu 17 maja b. r. obchód, z którego czysty zysk 55 k. złożono w redakcji „Głosu Narodu“.

Na Komitet przyjęcia wieśniaków, Rzewuski 5 k.

Składki na Wawel. Dnia 29 kwietnia 1903 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Zamku królewskiego na Wawelu.

Następujące osoby zgłosiły wkładkę 5 k., Aniela Giełgudowa, Adam Giełgud, Lubomir Gadon; 4 k., Eugeniusz Wrzeszcz, artysta malarz z Kijowa; 2 k., Janiszewski z Lublina, Olenka Rościszewska z Ukrainy, Juljan Sporn, notarjusz z Kęt; 1 k. Michał Szybalski, razem 26 k.; Karolowa Pieniążkowa przywiozła z Nizzy 8 kor. 52 h., a mianowicie: hr. Thun z Paryża 4 fr., hr. Boskowitz 2 fr., od Warszawiaka 2 fr. i p. J. G. 52 h., Marja Estreicher 72 k. 80 h., a mianowicie: nadesłane przez p. Wanicrskiego Konstantego z Tyflisu 63 k. 26 h., reszta z puszek sklepowych.

Całość zaś dotąd uzbieranej sumy, wynosi 117.040 k. i 33 h.

Z powyższej sumy wręczono ks. kardynałowi na odnowienie Katedry na Wawelu 19.258 k. i 08 h., pozostaje zatem 97.782 k. i 25 h. na odnowienie Zamku królewskiego na Wawelu, jak tylko ten z wojska opróżniony będzie.

Następne rozbicie puszek odbyło w domu p. Ulanowskiej, ul. Garncarska l. 15, dn. 29 maja b. r., między godz. 4 a 8 po południu.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 31 maja o godz. 3 po poł.: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsł.

W niedzielę o godz. 7 wiecz.: „Cavaleria rusticana“ i „Pajace“.

W poniedziałek 1 czerwca o godz. 3 po poł.: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 akt. S. Wyspiańskiego.

W poniedziałek o godz. 7 wiecz.: „Lohengrin“, R. Wagnera.

We wtorek 2 czerwca: „Na dnie“, sceny z życia Gorkiego.

Z teki reportera.

Kradzież kolejowa.

Śledztwo w sprawie kradzieży kolejowej przybiera już szersze rozmiary. Aresztowano nowych kilka osób.

Obronę Moczulskiego, który jakoby okazywał zboczenie umysłowe, objął adwokat z Tarnowa dr Goldhammer.

Nastaborska już wkrótce ma być odesłaną do tutejszego sądu karnego.

O czem mówią?

Naganowski contra „Przedświt“.

Swojego czasu donosiliśmy o nieporozumieniu między wydawnictwem „Przedświtu“ a p. Naganowskim.

Pan Edmund S Naganowski domagał się przeciw Mieczysławowi D. Teodorowiczowi osobiście i jako reprezentantowi redakcji i wydawnictwa „Przedświtu“ orzeczenia

1. że tak reprezentowane przez tegoż ostatniego wydawnictwo dziennika lwowskiego „Przedświt“, jakoteż tenże p. Mieczysław D. Teodorowicz nie dotrzymali wobec niego przyrzeczeń, danych mu w celu sprowadzenia go z Anglji na posadę naczelnego redaktora „Przedświtu“, a skutkiem tego

2. obowiązani są solidarnie zwrócić mu koszta powrotu do Anglji, w kwocie ośmiuset (800) koron, tudzież wypłacić mu kwotę trzy tysiące sześćset (3600) koron, jako zapewnioną mu całoroczną płacę, po potrąceniu pobranej za miesiąc marzec 1903 r. płacy; zaś

pan Mieczysław D. Teodorowicz domagał się orzeczenia,

1. że p. Edmund S. Naganowski samowolnie zerwał zawarty między nim a wydawnictwem „Przedświtu“ układ, a wskutek tego

2. obowiązany jest zwrócić otrzymaną na koszta podróży z Anglji kwotę 1200 kor., tudzież otrzymaną przez niego równocześnie tytułem zaliczki na płacę kwotę 800 koron, z potrąceniem zwróconej już z tejże zaliczki kwoty 50 koron, wreszcie pobraną tytułem płacy za marzec 1903 roku kwotę 300 koron.

Sąd polubowny złożony z pp.: Zygmunta Wasilewskiego, dra Ernesta Tilla, dra Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego i Włodzimierza Płoszczyńskiego wydał w dniu 23 b. m. wyrok treści następującej:

„Przyznaje się p. Edmundowi S. Naganowskiemu tytułem połowy płacy rocznej, wyznaczonej mu jako upatrzonemu naczelnemu redaktorowi „Przedświtu“ kwotę 1800 (jednego tysiąca ośmiuset) koron, licząc od dnia 1 kwietnia 1903, zaś p. Mieczysławowi D. Teodorowiczowi jako reprezentantowi redakcji i wydawnictwa „Przedświtu“ przyznaje się kwotę 800 (ośmiuset) kor. tytułem zwrotu udzielonej p. Edmundowi S. Nagowskiemu zaliczki na płacę, z potrąceniem jednak 50 (pięćdziesięciu) koron, ściągniętych z wypłaconej p. Edmundowi S. Nagowskiemu za marzec 1903 płacy“.

„P. Mieczysław D. Teodorowicz winien jest zatem jako reprezentant redakcji i wydawnictwa „Przedświtu“, tudzież osobiście i niepodzielnie z tem wydawnictwem zapłacić najdalej do dnia 1 czerwca 1903 r. p. Edmundowi S. Naganowskiemu kwotę 1050 kor.“.

„Z dalszemi żądaniami sąd obydwie strony oddala“.

Przemoc madziarska w Chorwacji.

Rząd węgierski nie przestaje prześladować Chorwatów. Donosiliśmy już, że w Hreljinie przy Barku na chorwackiem Pobrzeżu, uwięziono 75-letniego proboszcza Urpanija, który niedawno jeszcze był posłem sejmowym. Z nim razem odstawiono więcej patrjotów do Ogulina. Wezwano do sądu także dzieci i kobiety. Wszystkie stawiły się z wstęgami narodowemi na piersi w-zy-

stkie też za to na miejscu zamknięto. Wieczorem kompanja wojska odprowadziła kobiety do stacji w Plasie, gdzie je zamknięto w magazynach. Ale niewiasty i tam wołały gromkim głosem: „Zivila Hrvatska! Doli z bonom!" Dokąd mają być odwiezione, nie wiadomo. Stawiają się do sądu nawet niektóre kobiety, wcale niewezwane i solidarnie chcą cierpieć. Jest ich już razem około setki.

Dzisiejszy „Obzor" chorwacki znowu przyszedł skonfiskowany niemiłosiernie. Całe szpalty bieleją. Nie wolno podawać nawet objektywnych faktów o zaburzeniach. Skonfiskowano treść protestu Dalmatyńców przeciw banowi chorwackiemu.

Dzienniki peszteńskie przestają podszczuwać przeciw Słowianom.

Niemcy wobec prawyborów w Poznańskiem.

Położenie rzeczy, jakie się wyrobiło po zjeździe delegatów, napełnia prasę niemiecką wielkiemi nadziejami. „Köln. Ztg." zapowiada, że Niemcy powinni przy czerwcowych wyborach do parlamentu odebrać Polakom trzy mandaty.

Bardzo łatwo sprawdzić się to może, a przynajmniej w dwóch okręgach, bardzo zacni, ale niestosowni kandydaci nie potrafią zgromadzić na siebie tej liczby głosów, jaka byłaby poprzednim przypadła w udziale, mocą stosunków lokalnych.

Jeżeli więc mandaty te przepadną, wina spadnie na tych, którzy się pozwolili zastraszyć krzykami secesyjnemi.

Ale nie o same mandaty chodzi urzędowej „Koeln. Ztg". Zwycięstwo nad Polakami w trzech okręgach, będzie dla rządu wskazówką, że społeczeństwo niemieckie chce i umie poprzeć antypolskie usiłowania rządu, a w takim razie rząd jeszcze więcej czynić będzie mógł dla „popierania niemczyzny".

Apel ten nieomieszka pobudzić Niemców do tem większej zgody między sobą i do tem większych wysiłeń, żeby rzeczywiście odebrać Polakom trzy sporne mandaty (gnieźnieński, szamotulski i wyrzyski).

Głos niemiecki powinni dobrze wziąć pod uwagę Polacy.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Model pięknego projektu** na kościół św. Elżbiety we Lwowie, wykonany w drzewie pod okiem autorów pp. Tad. Stryjeńskiego i Fran. Chęcińskiego wystawiono na przeciąg dwóch dni na wystawie Tow. Przyj. szt. pięknych, poczem w poniedziałek odesłanym on będzie do Lwowa na rozpisany przez jury ściślejszy konkurs.

TELEGRAMY.

Wiec narodowy.

Rusini grożą.

Lwów 30 maja. (Tel. wł.) Rozeszła się tutaj pogłoska, że socjaliści ruscy noszą się z myślą rozbicia dzisiejszego wiecu narodowego.

Cofnięte referaty.

Lwów 30 maja. (Tel. wł.) Jan Kasprowicz i p. Popławski cofnęli swoje referaty o położeniu Polaków w zaborze pruskim i rosyjskim.

Jubileusz Petersburga.

Petersburg 30 maja. Na wczorajszem uroczystem zebraniu na ratuszu przywitano wybitnych zastępców korporacji i zakładów w Petersburgu i Moskwie, a potem deputacye obcych miast. — Najwięcej przybyło deputacji z Francji. — Następnie przyjęto deputacye petersburskich stowarzyszeń i miast rosyjskich.

Przekupiony minister.

Paryż 30 maja. (Tel. wł.). Nie ulega wątpliwości, że członka gabinetu żydowsko-radykalnego, ministra marynarki Pelletana istotnie przekupiła rodzina Humbertów. Wczorajszy numer „Figara" podaje facsimile dokumentu kompromitującego Pelletana.

Paryż 31 maja. (Tel. wł.). Dymisja Pelletana prawie zadecydowana.

Paryż 30 maja. (Tel wł.). Niema najmniejszej pewności, czy i inni członkowie gabinetu Combesa nie są zamieszani w skandal Pelletana.

Combes prześladuje dalej zakony.

Paryż 30 maja. Minister wojny przyjął prośbę o uwolnienie porucznika dragonów Lastorgi, jednakże przed uwolnieniem musi on odbyć 6 tygodniowy areszt, z powodu swego zachowania się przychylnego dla katolicyzmu przy zamykaniu klasztoru Premonstraciusów w Nantes.

Bułgarja a Turcja.

Konstantynopol 30 maja. Mimo oświadczeń z bułgarskiej strony, że Natschewitsch nie przybył tutaj z żadną oficjalną misją, zdaje się być pewną rzeczą, że otrzymał on tajemną misję do rządu tureckiego.

Konstantynopol 30 maja. Ze strony bułgarskiej zaniesiono u Porty protest przeciw planowanemu masowemu wypędzeniu podejrzanych Macedończyków (z wilajetu skopljiskiego i monastyrskiego) do Trypolisu i do Małej Azji.

Reformy tureckie.

Wiedeń 30 maja. (Tel. wł.) Rządowe biuro korespondencyjne donosi: Porta wprowadza reformy w trzech wilajetach i mimo niekorzystnego położenia w wilajetach tych dalej akcję prowadzi. Przeprowadzenie niektórych punktów reform dotyczyć będzie także i innych europejskich wilajetów.

Wiadomość ta ma zapewne znaczenie przedewszystkiem giełdowe, dąży do uspokojenia opinji, coraz wyraźniej mówiącej o możliwości wojny turecko-bułgarskiej.

Powodzie.

Nowy Jork 30 maja. Na terytorjach Cansas, Jowa i innych, zdarzyły się wielkie powodzie. Szkoda wynosi kilkanaście miljonów dolarów. Na całych przestrzeniach dotkniętych powodzią, woda zabrała zasiewy.

Ruch kolejowy wstrzymano.

Nowy wybuch wulkanu.

Port au Prince 30 maja. Wczoraj powtórzył się wybuch wulkanu Mont Pellee. Rada generalna proponuje opróżnienie północnej części wyspy.

Ceny targowe z dnia 29 maja.

Ceny za 100 kilogramów·

Pszenica krajowa od 15·50 do 16·30 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 12 80 do 13 60, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 11·60 do 12·—, owies z opłatą akcyzową od 13·40 do 13·80, groch od 16 50 do 24 50. tatarka od 13 50 do 14·80, proso od 11·— do 13·—. fasola od 18·— do 26 50, jagły od 18·— do 22·—. siano od 5·20 do 6·—. słoma od 3·60 do 4·— koniczyna od 6·— do 6·40, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 4·—. jaja za kopę od 2·40 do 2·80, masło za kilogram od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6·60 do 8·—. spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 176·—, Okowita na 75⁰ od —·— do 136·— Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14 60 Kapusty świeżej w głowach za kopę od —·— do —·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —.—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·— Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	80	117	30
Franki papierowe	95	—	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	12
4½% Listy zast. Banku hip.	111	50	112	50
4% „ „ „ „	97	50	98	50
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	98	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	98	50	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	97	75	98	75
Losy miasta Krakowa . . .	74	—	78	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	100	25	100	75
4²/₁₀% „ renta srebrna	100	10	100	60
4% renta koron. austrjacka .	100	65	101	15
4% renta austrjacka w złocie	120	75	121	25

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 30-go maja. — (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·15 Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 99·50. Akcje austr. zakładu kredyt. 666·—, Akcje węg. 731·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Uniobanku 527 — Akcje Länderbanku 412 50, Akcje kolei państ. 681 25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniow. 343·—, Akcje Alpiny 378·25 Losy tureckie 119 25 Rub. 253·—.

Usposobienie: Bez interesu, kursa przeważnie w stagnacji. Lombardy słabe.

Cukier (spok.) 21·85, spirytus (słabszy) 40·40, nafta niezmieniona.

Berlin 30-go maja. — (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1903 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł.
osobowy o godz. 7·40 wiecz

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·29 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Przychodzą do Krakowa.

Ze Lwowa.
osobowy o godz. 4.40 rano
pospieszny o g. 6·50 rano
osobowy o godz. 8·45 rano
błyskawiczny o g. 2·24 pp.
osobowy o g. 1·30 po poł.
osobowy o g. 6.25 wieczór
pospieszny o g. 9.38 wiecz.

Z Oświęcimia
osobowy o godz. 8·10 rano
osobowy o godz. 9·12 wiecz.

Z Wieliczki
mięszany o godz. 7·30 rano
osobowy o god. 11·40 rano
mięszany o godz. 6·50 w.

Z Nowego Sącza
osobowy o godz. 6·05 rano
osobowy o godzin. 4·40 w.
osobowy o godz. 11·05 w.

Z Wiednia
pospieszny o g. 6·19 rano
osobowy o godz. 9·45 rano
błyskawiczny o g. 2·43 pp.
pospieszny o g. 8·45 wiecz.
osobowy o godz. 10·00 w.

Z Warszawy
osobowy o godz. 9·45 rano
osobowy o godz. 5·15 pop.
(także z Lundenburga).

...raków, ul. Grodzka l. 9.

...ajnowsze francuskie

...omo-Fotoplastikon



otwarte codziennie od g. 10 rano do $9\frac{1}{2}$ wieczór, w niedziele i dnie świąteczne od 10 rano do $9\frac{1}{2}$ wieczór. 1193

Wstęp **10** cent. **Młodzież** szkolna i wojskowi bez rangi płacą do godziny 5 po południu **połowę**.

Od 31 maja do 6 czerwca do widzenia

Nowość! Nowość!

Państwo Białego Słonia.

SIAM.

W klimatycznej miejscowości zdrowia

ZAWOJA

pod Babią górą

podczas tegorocznego sezonu będzie mieszkał w domu S. Brülla i ordynował

Dr. Grzegorz Grzybowski

lekarz z Krakowa. 1378

Posągowo piękną

jest delikatna biała, mięka cera, jak również twarz wolna od piegów i nieczystości. Aby to osięgnąć należy myć się codzień 977 8 50

BERGMANN'A

Mydłem Liliowem

marka ochronna „dwaj górnicy“

Bergmann'a & Co. w Dreznie i w Tetschen nad Elbą.

Do nabycia po 80 halerzy:

Apt. M. Proń w Krakowie
„ W. Redyk „
„ K. Wiszniewski „
„ Bartmański i Spółka „
„ L. Rosenberg „
Drogueryа J Hanak „
„ F. Zopoth i Sp. „
„ J. Wiszniewski „
Anastazy Froncz „
Reim i Spółka „
Roman Drobner „
St. Rożnowski „
Stanisław Pawłowski apt. w Bochni
Jan Miehnik „
Apt. Jaknbowski w Nowym Sączu
„ L. Georgen „
Drog. T. Kwieciński „
Apt. A. Karpiński w Rzeszowie
„ J. Kołodziejowski „
Drog. Kaz. Hommé w Wadowicach.

Wózki resorowe

wykonane według najnowszych zagranicznych wzorów, lekkie i silne, stosowne również na górskie drogi, na parę lub jednego konia, po cenach najniższych poleca 1371 3 4

Pracownia powozów

Jana Szymskiego

(dawniej A. Meissner)

w Krakowie, plac Matejki L. 4.

Przyjmuje także obstalunki na nowe powozy i wózki oraz podejmuje się odnowienia tychże po cenach umiarkowanych, na termin ściśle oznaczony.

Zadziwiająco tanio!

Pierścienie, Łańcuszki, Zegary.



Proszę żądać cennika gratis i opłatnie.

Leopold Mayer

ck. sądownie zaprzysiężony rzeczoznawca.

Wien, XIV. Mariahilferstrasse 187. 1394

Bryndza górska

majowa po 2 złr. 28 ct. paczka 5 klg., **Szparagów** 5 klg. paczka 2·40 złr., **Bulion** z drobiu i dziczyzny, doskonały, higieniczny po 5, 6, 7 50 i 10 złr. za 1 klgr. 1364 4 8

Zarząd dworu Łapszyn

ost. poczta Brzeżany.

Poszukuję większych ilości

mleka

i masła deserowego za rocznym kontraktem. Zgłoszenia pisemne przyjmuje S. Piasecka ul. Zwierzyniecka L. 30. Pośrednictwo wykluczone. 1264 9 0

!Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 878

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „**FAMILIJNEJ**“ b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „**MELANGE DE MOSKAU**“ w oryg. opak., najlep. . . .	„	2·50
1 funt „**IMPERYAL**“ cesarskiej w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „**OKRUCHOW**“ z najlepsz. herbat kwiatowych . . .	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—

!Herbata z Brodów!

Rękawiczki niciane, jedwabne i imitacja duńskich

Pończochy damskie gładkie i modne

Skarpetki i pończochy dla dzieci

POLECAJĄ 1194

STEFAN PORĘBSKI i Sp. Grodzka 2.

W niedziele i święta zamknięte

L. 41051/03
B.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Magistrat król. stoł. m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 8 czerwca 1903 o godzinie 12-tej w południe** odbędzie się w Urzędzie Budownictwa miejskiego publiczna ofertowa licytacya na roboty wykonać się mające dla budowy szkoły wydziałowej miejskiej przy ul. Topolowej, a mianowicie na roboty:

1. **pomocnicze, ziemne i murarskie,**
2. **ciesielskie,**
3. **dekarskie,**
4. **blacharskie,**
5. **kamieniarskie.**

Na każdą z robót wymienionych składać można osobne oferty, opieczętowane i ostemplowane — z dołączeniem kwitu na wadyum złożone w kasie miejskiej.

Wysokość wadyum jest podana w warunkach licytacyjnych, które wraz z planami budowy szkoły są wyłożone do przeglądu dla przedsiębiorców w Budownictwie miejskiem, gdzie je w godzinach urzędowych między 11-tą a 2-gą codziennie przeglądać i otrzymać można.

1442 2 3 *J. Friedlein* prezydent miasta.

Z dniem 1-go Maja otwarto Sezon letni!

„SWOSZOWICE“

pod Krakowem

Sanatoryum i Zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły **gościec** stawowy, mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby nerwowe.

W nowo urządzonem **Sanatorium** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i **ogrodem zimowym**, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną **w pierwszorzędnych** zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.**

Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie.

Mieszkania odnowione; (w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze). — Pensjonat w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela **Zarząd.** 1107 4 0



ZAKŁAD

kamieniarsko-rzeźbiarski

pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie

posiada na składzie wielki wybór gotowych **pomników** z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru. 1067

Podejmuje się wykonania grobowców jak w miejscu tak i na prowincyi *według własnych lub dostarczonych rysunków.*

DOM

w pierwszorzędnem miejscu kąpielowem, **do sprzedania** lub zamiany na majątek ziemski w zdrowej okolicy. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ Kraków, ul. Mikołajska L. 7.

1271 8 10

Dom z ogrodem

składający się z 7 ubikacyi w Dębnikach jest **do sprzedania.** Wiadomość w introligatorni p. Stanisława Włodka Kraków, ulica Szewska L. 25 lub też u Naczelnika Gminy w Dębnikach. 1336 5 6

Hotel Kleina

w Krakowie, ulica św. Gertrudy

poleca 1366 3 4

pokoje gościnne po cenach bardzo niskich. Przy rachunkach tygodniowych znaczny opust.

SZCZAWNICA.

Pensyonat „Willa Bryjarka“

poleca słoneczne, czyste **pokoje** [illegible] jedyncze i dla rodzin, z wiktem [illegible]wym po bardzo przystępnej cenie.

1293 5 10

Wdowa bezdzietna

po wyższym urzędniku, przyjmuje jak lat poprzednich **panienki** uczęszczające do Zakładów naukowych na mieszkanie z całem utrzymaniem. Na żądanie nowy fortepian w domu, konwersacya niemiecka i francuska. Kraków ulica Łobzowska L. 8, I. piętro drzwi na lewo. 1400 3 10

Zmiana Lokalu.

Z dniem 1-go maja r. b. **przeniosłem**

ZAKŁAD POGRZEBOWY

z ulicy Kopernika

na ulicę Mikołajską L. 14, telefon Nr. 248

w blizkości Małego Rynku, gdzie zamówienia pogrzebów przyjmuję osobiście, lub na żądanie interesowanych zgłaszam się do domu; udzielam bezpłatnie wszelkich informacyi w zakresie mego przedsiębiorstwa. — Zaopatrzywszy moje składy w wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych i z drzewa miękkiego, urządzam pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych, tak w mieście jak i na prowincyi ze znaną punktualnością, nie zamożnym po własnej cenie. — Podejmuję się również przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Franciszek Nowiński

1290 6 0 **właściciel Zakładu pogrzebowego**
Kraków, ulica Mikołajska L. 14, telefon Nr. 248.



Na dochód „Macierzy Szkolnej“

HUMPOLECKIE SUKNA i PAKŁAKI

Modne materye na ubrania

z czystej wełny owczej po fabrycznych cenach

KAROL KOCIAN Fabryka sukna w Humpolec (Czechy).

Próbki na żądanie franco. 717 3 0

Nie należy jechać wprzód do Ameryki

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.

Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków.

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach, bierzemy ich pod naszą opiekę, i że odtąd bez przesiadania w wagonie 3-ciej klasy pociągu pospiesznego, odstawiamy ich wprost do Hamburga.

Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.

Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.

Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.

Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.

Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie. 241

Falck & Co, Hamburg

Brandsende 23 a.

Obwieszczenie!

Ogólne Zgromadzenie zwyczajne członków **Towarzystwa zaliczkowego w Tarnobrzegu** spółki zarejestrowanej z odpowiedzialnością ograniczoną — odbędz e się **dnia 17 czerwca 1903 r.**, w razie kompletu o godzinie 10-tej przed południem, a w razie nie kompletu o godzinie 11-tej przed południem w sali Rady powiatowej.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Zatwierdzenie rachunków za rok 1902
3. Wylosowanie trzech członków Rady Nadzorczej i 1 zastępcy.
4. Zatwierdzenie wyboru Dyrekt ra pierwszego.
5. Wybór komisyi lustracyjnej.

Tarnobrzeg dnia 28 maja 1903.

1162 1 1 Prezes: **Z. Horodyński** m. p.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beauprê. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku